№ 268. Kraków, 23 Listopada—Czwartek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigera, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya z opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy" w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 22 listopada.

Zgromadzenie wyborców miasta Tarnowa, z którego w numerze wczorajszym treściwie zdaliśmy sprawę — jest nowym objawem powszechnego w kraju n i e z a d o w o l e n i a. Ton krytyczny przeważał we wszystkiem, co na zgromadzeniu tem wypowiedziano. Nie tylko sam szan. poseł, który zdawał sprawę ze swych czynności poselskich, ale i każdy z licznych, po nim przemawiających wyborców — wpadał w ton niezadowolenia i krytyki. Powtórzyło się tu to samo, co na zgromadzeniu wyborców stanisławowskich — że zebrani jednomyślnie wyrazili swemu posłowi zaufanie swe i uznanie z powodu, iż nie poszedł z prądem większości, ale w wielu wypadkach zajął stanowisko opozycyjne.

Jest jednak pomiędzy temi dwoma zgromadzeniami ważna bardzo różnica, nie w zasadzie, ale w metodzie. Gdy bowiem wyborcy stanisławowscy poprzestali na samem tylko wyrażeniu zaufania posłowi swemu, dołączając do tego rozolucye w sprawach więcej lokalnej natury — wyborcy tarnowscy praktyczniej rzecz uchwycili, wyrażając pozytywne żądania wobec zbliżających się wyborów do Sejmu. Sposobność do tego znaleźli w tem, że poseł ich jest zarazem członkiem centralnego komitetu przedwyborczego, mogącego niewątpliwie ważny wpływ wywrzeć na wybory i na przyszły skład Sejmu. W ten sposób sejmik relacyjny — stał się zarazem rodzajem zebrania przedwyborczego, na którem wprawdzie nie mówiono o kandydatach — bo na to jeszcze nie pora — ale wypowiedziano jasno, jaki kierunek według opinii zgromadzenia powinienby przy przyszłych wyborach przeważyć.

Rzecz jasna — że w uchwalonych pięciu punktach rezolucyi nie można było wyczerpać całego programu wyborczego. Wszakże to, co uchwalono wystarcza, ażeby odeprzeć zarzut, że opozycya nie ma wytkniętej drogi, że nie wie czego chce, że jest samą tylko negacyą — wystarcza, ażeby wykazać, jak błędnem jest wypowiedziane przed paru dniami identyfikowanie niezadowolenia a pessymizmu. Pierwsze, krytykując obecny kierunek spraw krajowych nie wątpi, iż możliwą jest naprawa, i wie jaką do niej dojść drogą. Pessymizm zaś — to zwątpienie, to niemęzkie opuszczenie rąk, to smutne przekonanie, iż nietylko źle jest, ale i źle być musi — to zatem konsekwentne zaniechanie wszelkich usiłowań naprawy. Cokolwiekby o tem pisali ci, co marą pessymizmu takiego chcieliby nastraszyć społeczeństwo i skłonić je do bezwzględnej ufności w „kierowniczych ludzi" i do bezwzględnego poddania się ich woli — my w obecnem usposobieniu społeczeństwa naszego nie możemy tego pessymizmu dopatrzeć. Ma ono świadomość popełnionych błędów, ma ztąd aż nazbyt uzasadnioną nieufność do dzisiejszego spraw publicznych kierownictwa — ale ta świadomość błędów nie doprowadziła nas jeszcze na szczęście do tego, byśmy samą negacyą i samą krytyką żyli, a owa nieufność nie wyklucza jeszcze bynajmniej silnego ze strony kraju poparcia pozytywnych prac i usiłowań naprawy, gdyby te prace, czy to przez dotychczasowych, czy przez nowych kierowników były podjęte. Silnym tego dowodem zgromadzenie tarnowskie, które nie poprzestało na samej krytyce, samej opozycyi, samem niezadowoleniu, ale wypowiedziało pozytywnie, czego pragnie.

Korespondencya „Reformy"

Lwów, 21 listopada.

═ Na podstawie bardzo dobrej informacyi doniosłem wczoraj telegraficznie, że administracya lwowskiej grecko-katolickiej metropolitalnej dyecezyi, skutkiem telegraficznego polecenia z Wiednia, oddaną została w poniedziałek d. 20 b. m. biskupowi sufraganowi ks. Sylwestrowi Sembratowiczowi. Ustępujący metropolita, ks. Józef Sembratowicz, otrzymał tylko 12.000 złr. rocznej pensyi, co się zaś tyczy pretensyj jego, ażeby rząd zwrócił mu jakąś część sumy wydanej rzekomo na melioracye w dobrach metropolitalnych, dano mu do zrozumienia, że nie powinien domagać się żadnego zwrotu, albowiem raczej do niego mogłaby być postawioną podobna pretensya. Osobistość dobrze poinformowana opowiadała mi, że z największym pośpiechem czynią obecnie u św. Jura przygotowania do wyjazdu ks. metropolity do Rzymu. Świątobliwego kapłana dotknęła głęboko wiadomość o nominacyi księży Leona Kowszewicza i Michała Hrehorowicza prałatami papieskimi, dotknęła go dlatego, iż nominacya nastąpiła bez porozumienia się z ordynaryatem metropolitalnym.

Doniesiono Namiestnictwu z Skałatu, że ks. Jan Naumowicz, suspendowany *a sacris* greckokatolicki proboszcz tamtejszy, wyprzedaje wszystkie swoje ruchomości, i że prawdopodobnie zamierza swoją siedzibę przenieść do Rosyi jeszcze przed odsiedzeniem kary 8 miesięcznego więzienia, na które w lipcu r. b. został skazany przez trybunał sędziów przysięgłych. Namiestnictwo zakomunikowało powyższe doniesienie tutejszemu sądowi karnemu z delikatną wskazówką, czy nie należałoby ks. Naumowicza sprowadzić do więzienia śledczego? Sąd orzekł, że nie ma najmniejszej podstawy do zarządzenia takiego środka ostrożności, a fakt, że ks. Naumowicz wyprzedaje swoje ruchomości i nieruchomości, nie powinien przybierać wielkiego znaczenia wobec tej okoliczności, że zasądzony został usunięty od sprawowania funkcyj kościelnych w Skałacie.

Poznań, 20 listopada.

(Jedność.)

(*S.*) W tych dniach ukazała się broszurka pod tytułem „Jedność". Pojawiła się ona w drukarni *Kuryera Poznańskiego*. Jakkolwiek autor tej broszury uważał za właściwe nie wyjawiać swego nazwiska — to jednakże jest rzeczą niewątpliwą, że autorem jej jest jeden z posłów do Sejmu pruskiego, po raz pierwszy zaufaniem tem przez rodaków swych zaszczycony. Zdaje się, jakoby pisemkiem tem, zamierzał autor kontynuować swe wyznanie wiary, boć inaczej nie możemy nazwać poglądów, które w broszurze rozwija. Autor zapatruje się dość rozpaczliwie na sytuacyę społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim — gdyż widzi, że społeczeństwo to jest w niezgodzie. Jeżeli społeczeństwo polskie ma się odrodzić i okazać się godnem zmartwychwstania, powinno być przedewszystkiem zgodne. Lecz zanim do dalszych wywodów autora przystąpimy, zapytajmy się, z jakich to symptomatów dopatruje się szanowny poseł niezgody w społeczeństwie naszem? Owoż *risum teneatis amici* — istnienie dwóch pism polskich i rzekome przez autora przytoczone powody, które przyczyniły się do powstania tych 2ch pism, t. j. *Dziennika i Kuryera Poznańskiego*, uważa autor za niezbity dowód niezgody, brak wybitnej myśli i kierunku, rozbicia społeczeństwa!"

„Jeżeliby miało być tak, to byłby to dla nas zasłużony wyrok śmierci, od którego nikt nas nie wybawi, bo egzystencya nasza nie miałaby racyi bytu".

Autor żąda od swego społeczeństwa, aby było „zbite w jedną masę jednolitą". Autor „Jedności", stawiając więc postulat zgody, pomięszał widocznie pojęcia jedności a zgody. Chce zgody, a żąda jedności, co więcej, jednolitości. Już sama definicya zgody zdradza autora, że musiał być żołnierzem, który chciałby ze społeczeństwa uformować pułk jednolity — wykonujący ślepo rozkazy swego wodza. Co jednakże w wojsku jest niezbędnem i zbawiennem — to w społeczeństwie dojrzałem byłoby dowodem braku indywidualnego sądu i zdrowej myśli.

Godzimy się z autorem, że w społeczeństwie naszem, jeżeli chce ocaleć — zgoda powinna panować — lecz nie godzimy się żadną miarą na to, aby istnienie dwóch pism — choćby one nawet i tak się różniły między sobą — jak się autorowi zdaje, miało być dowodem niezgody. Przyznajemy dalej autorowi, że nie ma w społeczeństwie naszem tej jedności i jednolitości, do której dąży — lecz sądzimy, że jej u nas nigdy nie będzie i że jej się w żadnem zdrowem społeczeństwie nie dopatrzy.

Lecz, ponieważ kamieniem probierczym niezgody społeczeństwa naszego jest dla autora istnienie *Dziennika i Kuryera*, przeto wypada nam bliżej zastanowić się nad wnioskami, jakie autor w bujnej swej fantazyi, — wytworzył. Otóż początku tej niezgody dopatruje się autor od czasu wstąpienia na katedrę arcybiskupią ks. kardynała Ledochowskiego. Wtedy bowiem ludzie próżni otoczyli osobę ks. arcybiskupa i reformowali tego księcia kościoła. Wspomina przy tej sposobności autor imię ks. prałata Koźmiana, który, lubo najinteligentniejszy z otoczenia ks. arcybiskupa, nie umiał odegrać roli pośrednika pomiędzy nim a społeczeństwem Wielkopolskiem, gdyż „brakło mu taktu". W tych okolicznościach, kilku obywateli Księstwa, zajmujących po większej części wybitne stanowiska, ludzi poważnych i — kochanych, przedsięwzięło przejąć na akcye *Dz. Pozn.* i uczynić go organem swych przekonań, zapewne zaś głównie w celu występowania przeciw ks. arcybiskupowi i ultramontanom". Niechaj mi będzie wolno tutaj dodać, że wolno wprawdzie Szekspirowi przedstawiać Cezara przeprawiającego się przez zamarznięty Tybr z armatami — ale politykowi na tak ciasnej arenie księstwa naszego nie wolno popełniać tego rodzaju anachronizmu. Spółka akcyjna *Dziennika* bowiem utworzyła się i nabyła *Dziennik* w r. 1865, a organ tejże witał ks. arcybiskupa w kwietniu 1866 r. z szczerym zapałem.

Gdy *Dzien. Pozn.* tak dalej konkluduje autor naszej broszury, rozpczął polemikę przeciw ks. arcybiskupowi i ultramontanom, ku czemu najlepsze nastręczyło się pole z powodu gratulacyi i podróży do Wersalu, adresów kapituł, punktów kościańskich i t. p., dojrzała w nim myśl inna, może tylko niektórym wtajemniczonym od początku zaraz wiadoma. Że myśl taka nie mogła być dobrą, dowodem że się kryć usiłowała. — A tą złą myślą zapytasz zaciekawiony czytelniku było co? Fraszka, wiatraki hiszpańskiego rycerza Don Quiszota! Otóż: „polska walka kulturna". Dziennik siał niewiarę w społeczeństwie polskiem i rozszczepił społeczeństwo polskie na dwa obozy t. j. inteligencyę z ateuszów się składającą i z ludu, co pozostał wiernym wierze i tradycyi. „I stała się rzecz pożałowania godna: „i n t e l i g e n c y a o d ł ą c z y ł a s i ę o d n a r o d u Wśród argumentów świadczących o odpadnięciu Dziennika i zwolenników jego od wiary, przytacza autor jako najsilniejszy ten: „że Dziennik jest przedewszystkiem przyjacielem ateistycznej Rzeczypospolitej francuskiej."

Wśród wycieczek Dziennika przeciw ks. arcybiskupowi bronącego z energią powierzonego mu kościoła, ukazuje się *Kuryer Pozn.*, a ukazanie się jego, zaznaczyło tu otwarcie wystąpienie katolików przeciw dążnościom popierającym faktycznie kulturkampf rządowy. Wszczęła się odrazu ostra polemika pomiędzy obu pismami, lecz sprawa *Kuryera* była z góry przegrana, gdyż musiał bronić rzeczy których bronić było niepodobna, jak podróży Warsalskiej i t.p."

W zapale walki powiada autor prawie do rozpaczy przywiedziony: „I cóż mamy? twierdza srodze przyciśnięta, a załoga podzielona na dwa obozy stoi z bronią u nogi, gotowa przy lada okazyi jej przeciw sobie użyć. Niech ludzie rozsądni powiedzą, czy przesadzam..."

Nie, szanowny autorze — tu ci bynajmniej przywtórzyć nie możemy, choćbyś nas nawet zechciał uważać za kandydatów do domu obłąkanych. Społeczeństwo nasze, równie jak najsprawiedliwszy który dziennie 77 razy grzeszy wiele grzeszy — ale tego grzechu, który mu zarzucasz, nie masz żadnej przyczyny się obawiać.

Bo proszę posłuchać, co naszego rozgrzanego autora nakłania do wygłaszania takich czarnych opinii o swem społeczeństwie. Oto wskazując na partyę katolickiego centrum jako wzór godny naśladowania, zarzuca autor swemu społeczeństwu — inteligencyi — że w sprawie walki kulturnej wystawiło sobie teatr polski, że robiono owacye na scenie i poza sceną, miewano natchnione mowy; wieńce, bukiety, battuty w imieniu Wielkopolan podawano w entuzyazmie kapłankom i kapłanom muz, że krocie trwoniono wydobywane z niezwykłą industryą na cel, który miał wszystko co patyotyczne, moralne, kształcące podnoszące ducha i t. d. w sobie obejmować.

I tutaj znowu zdradza autor wielką nieświadomość stosunków naszych. Zapomina, że „battuty" były podawane kapłanowi sztuki przez osoby, których prawowierności nie wolno mu zaczepiać, a przy owacyach wyprawianych Kapłankom muz prawowierni z rzekomemi ateuszami o palmę pierwszeństwa walczyli: a gdybyśmy chcieli liczyć według podziału autora, to bodaj czy poczet prawowiernych nie był liczniejszy i wspanialszy aniżeli inteligencyi rzekomo z ateuszów złożonej.

Pomijając inne argumenta przytoczone przez autora „Jedności" na poparcie swego mniemania o niezgodzie społeczeństwa naszego, mające tę samą wartość, co argument *ex re* teatru przytoczony, wypada nam teraz zastanowić się, jakiemi drogami według autora, społeczeństwo kroczyć powino, aby dojść do pożądanego celu t. j. do jedności. Oto ponieważ nietylko pojedyncze indywidua, obdarzone przymiotami rozumu i umysłu, nie mają uczucia katolickiego i nie żyją podług zasad Kościoła, — którzy jednakże najczęściej n i e są Kościołowi szkodliwi, jak n. p. Karol Marcinkowski, ale i umysły mierne odpadły od wiary, przeto trzebaby zwłaszcza tych ostatnich, jako ludzi zmieniających co chwila swe przekonania, gdyż są bez zasad i przekonań, nawrócić na łono Kościoła. A ponieważ ku temu wystarczy każda zręczna manipulacya, każdy sztucznie wywołany impuls, dlatego też d z i e n i k a r s t w o, *horribile dictu* — powinno w tym kierunku pociągać za sobą masy — powinno zbłąkane owieczki nawracać. Wobec tak określonego zadania dziennikarstwa wystarcza najzupełniej tylko j e d n o pismo i dlatego też stawia autor następujące dwa wnioski:

1. Powinniśmy mieć jeden główny dziennik jako organ i wyraz przekonań, dążności i kierunku przeważnej części narodu.

2. Naród polski jest na wskroś katolicki, takim zatem powinien być i jego organ i spokojny, nie wyzywający, ale w rzeczach wiary mocno stojący przy zasadach Kościoła.

Ponieważ zdaniem autora, tak *Dziennik Poznański* jak *Kuryer* stały się niezaprzeczenie powodem rozbicia się społeczeństwa na dwa obozy, przeto przedkłada swe uwagi tym dwom pismom, aby zespoliły się pod jeden sztandar i to co rozbiły zjednoczyły — a wtedy stanie twierdza nie do zdobycia. Autor kończy swe uwagi następnym zwrotem: „Umysłom męzkim przystoją szczerość i otwartość, przyjmą one bez wstrętu takie słowa, jeżeli uczują, że obce im były arogancya lub zarozumienie". My zaś dodamy do tego, że podziwiać należy takie męztwo i tych którzy domagają się od dziennikarstwa nawracania do wiary, którzy cenzurę uważają jako główną podstawę do z g o d y, pisząc: „Zazdrościmy Kongresówce, i przypisujemy jej to za wielką mądrość i cnotę, że nie posiada partyj i obozów jak my; bądźmy przekonani, że niechby tylko została obdarzoną wolnością prasa jak my, to bardzo prędkoby się ta zgoda, ten powód zazdrości zakończył." Czyż takie sentencye, to nie herezye polityczne? Czyż autor nie zna wolności prasy polskiej w Prusach? czy nie wie, że tak *Kuryer*, jak *Dziennik* co rok przynajmniej 360 dni odsiedzieć lub odpowiednie kary płacić muszą? czy nie wie, że ś. p. Michałek, współredaktor *Dziennika* złamany ciągłem więzieniem umarł prawie w więzieniu?

Lecz pomijamy te drobne tu przytoczone usterki, a wracamy do głównego postulatu t. j. do jedności przez autora wymarzonej na zasadzie prawowiernej wiary katolickiej, i organu na wskroś katolickiego. Otóż to wiekowy błąd nasz! Nie, taki organ nie doprowadzi nas do jedności — ale przysporzyłby nam trzecią partyę — zamiast pożądanej zgody stałby się źródłem niezgody —

Udział Juliusza Słowackiego w Sprawie Towiańskiego.

Napisał
Henryk Biegeleisen

Przeglądając autografy po Juliuszu Słowackim, złożone przez prof. Małeckiego w bibliotece Ossolińskich, uderzyła mię spora ilość niewydanych jeszcze pism tego poety. Zanim się doczekają lepszego losu te „nieszczęśliwe dzieci" autora *Króla Ducha*, chciałbym przy ich pomocy wyświecić choć w części stosunek poety do człowieka, który taki doniosły wywarł wpływ na naszą literaturę i oświatę w połowie 19 wieku.

Zacznijmy od samego poety. Przedstawmy sobie młodzieńcą, przekraczającego już trzeci krzyżyk, obdarzonego z natury melancholiczno-sangwinicznym temperamentem, tylko nie z tem zgryźliwem i opryskliwem usposobieniem Julka, który z zaciśnionemi zębami i z ponurem czołem gotował się do życia jakby do zapaśniczej walki, ale owszem spokojnego, doświadczonego młodzieńca z pełną twarzą, swobodną myślą i z wesołą, czasem nawet uśmiechniętą miną, w eleganckim stroju, w czarnym surducie i jasnych pantalonach, w żółtawo-białych *(crême)* rękawiczkach i lakierowanych bucikach, słowem, nieustępującego na zewnątrz w niczem paryskiemu dandysowi, a będziemy mieli portret Słowackiego około 1841 r. (Listy Słowackiego II, 103).

Wewnętrzny stan poety odpowiadał zupełnie wyglądaniu na zewnątrz. Wiek, szkoła życia, ówczesne stosunki, ale i zmiana w ustroju organizmu, w systemacie nerwowym wyrobiły Byronistę narzekającego na świat i na siebie, na spokojnego, nawet zadowolonego człowieka. „Dosyć dobrze mi na ziemi, — pisze do matki dnia 15 lutego 1841, data ta zaznacza chronologicznie tę zasadniczą zmianę, — stałem się bowiem spokojniejszy, weselszy prawie, w wielu rzeczach mniej niecierpliwy, to jest rozsądniejszy, słowem, świat mi był nauką niezbyt gorzką, pełną wspomnień i wrażeń." Poeta zastanawia się w następnym liście, dlaczego mu lepiej na tym świecie dziś niż wczoraj, dlaczego dawniej zgryziony i znudzony światem szedł jak przez pustynię, a [illegible] odmieniło, chociaż [illegible] szczęś[illegible] „Jestem [illegible] tnym, pracuję, dumam, ale [illegible] k a ś, k t ó r a m i p r a c e m o j e [illegible] o b r z y d z a ł a, z n i k n ę ł a. Widzę [illegible] nie zapomniał w niebie, i to mi daje [illegible], dumną spokojność." (Listy II, 91 i 92.)

A nie było to chwilowe usposobienie poety; w następnym liście donosi znowu to samo matce. Gdyby nie brak wiadomości od matki, nasuwający mu smutne myśli, „dobrzeby mi było — pisze do niej, — spokojnie, bo zdrów jestem, lepszego niż dawniej humoru, spokojniejszego charakteru, słowem, zmieniony tak, jak dla mojego szczęścia było potrzebne." (Listy II, 93.)

Stosownie do tego stanu duszy, odmienił się też sposób życia samotnego pustelnika. „Przyjechała tu — pisze do matki — moja znajoma z Frankfurtu i mam u niej dom przyjaźny, g d z i e m i d o b r z e n a r o z m o w i e s c h o d z ą g o d z i n y, c z a s e m i d ę d o t e a t r u, n a j c z ę ś c i e j w k a s y n i e n a s z e m s i e d z ę, g d z i e j a d a m o b i a d y i k t ó r y m i z a r o d z a j d r u g i e g o m i e s z k a n i a s ł u ż y." (Listy II, 93.) „Teraz szczęśliwszym jestem niż kiedykolwiek w życiu — woła uszczęśliwiony poeta, — wszystko się tak składa, jakby Bóg nademną czuwał i kochał mię i błogosławił mię." Serce jego długo zimne i ostygłe doznaje wiośnianych wzruszeń, kocha się, szaleje, pojedynkuje się, trwoni pieniądze, lata za marą szczęścia w różne strony, płacze, śmieje się, płata figle, słowem, żyje po raz pierwszy — szczęśliwie. (Listy II, 94.)

„Jeszcze ci raz powtarzam, — donosi matce, — bo wiem, że ci to serce rozraduje, że mi teraz na świecie lepiej i szczęśliwiej, a ja nie jestem jak ci ludzie nierozsądni, którzy nigdy teraźniejszego dobra nie czują. Cierpliwy, spokojny i smutny przeżyłem nudne chwile życia; teraz z u ś m i e c h e m patrzę na to, co minęło, i ty się droga uśmiechnij i kochaj mię w e s o ł o i z nadzieją." (Listy II, 93.)

Dotąd szło jakoś wszystko pomyślnie. Dwa małe pokoiki, które zamieszkiwał poeta w głośnej stolicy Francyi, nigdy nie były pełniejsze, nigdy z nich nic nie ubyło, ani nawet kanarek [illegible] nie zajęczał. (Listy II, 101.) Ten co dawniej lubiał samotne wieczory i w pokoiku swoim naprzeciw wież St. Michalskich marzył o kochankach, [illegible] koronach i tysiącznonocnych awanturach, dziś nie mógł już wysiedzieć samotny, nuda go [illegible] nie wystarczał sam sobie jak dawniej, kiedy mu się paliły w rozognionej fantazyi tęczowe i brylantowe nadzieje, (Listy II, 102) a choć miał piękne chwile w życiu, to przecież nie mogła rzeczywistość dorównać tym cudownym [illegible] błąkaniom się myślą niepowrotnie minionej [illegible].

W takim trzeźwym stanie i światowem usposobieniu nie mógł spokojny i wesoły poeta uwierzyć, że

> ... Wyszedł głos i pa[illegible]
> i tajne brzemię [illegible]
> wydało płód i stał [illegible]
> i rozraduje świat.

Nie mógł uwierzyć w posłannictwo na ziemi Męża bożego, który przepowiadał koniec cierpieniom emigracyi, i ulgę wszystk[illegible], i początek panowania miłości i sprawiedliwości na ziemi pod chorągwią Chrystusa, [illegible] w stanie podnieść się wówczas do teg[illegible] „czystego tonu" ogólnej miłości, [illegible] ofiary, jakiego domagali się i rzeczywiś[illegible] wodzowie „sprawy świętej" w [illegible]ch adeptach. Silną prezerwatywą, chroniącą go od powszechnego obłędu lepszej garstki emigracyi, była też dawna niechęć i świeże stanowcze zerwanie z Adamem, naczelnym bratem w „sprawie bożej" wprost przeciwnie, niż reszta emigracyi, która tem rychlej uwierzyła w słowa największego wieszcza, znając nadto jego praktyczną głowę, niełatwą do oszukania.

Tymczasem zatknął był już Towiański sztandar sprawy bożej na tułactwie. Dnia 7 sierpnia 1841 roku o godzinie 10 rano nastąpiło „pierwsze zlanie się w duchu" mistrza, czyli jak się wówczas jeszcze nazywał „brata tułacza" z A. Mickiewiczem, J. Sobańskim i A. Goreckim, i utworzyła się święta rota, pod przewodnictwem Jezusa Chrystusa, poświęcająca się zbliżającej się sprawie ludów". Łzy dziękczynienia radości i miłości obwieściły, że Pan już na padole dzieło swe odkupienia rozpoczął. (Współudział A. Mickiewicza w sprawie Towiańskiego. Listy i przemówienia Mickiewicza wydane przez syna. Paryż 1877 I, 2 i 3). Za tymi trzema poszli inni, wyrzekając się w służbie swej „władzy świata i siły ducha ziemi". Stąpając w „ofierze ducha" w „czystym tonie" i rzeczywiście w ewangelicznej miłości po cierniowych ścieżkach padołu. (Współudział I. 3).

W gorącej, wzruszającej modlitwie zanosił Andrzej, sługa Boży prośbę u stóp Przedwiecznego za pierwszych ministrów „Sprawy ludów": „Panie nasz! Panie potężny! Panie straszny na niebie i ziemi, a razem Ojcze i miły i tkliwy spuść z łona Twojego promień światła na sługi Twe. Niech oprócz gorącej miłości i żądzy waszej, któremi łaska Pana was obdarza, niech jeszcze ten znak czułości ducha sługi, sług Pana będzie świadectwem przed Panem zajęcia przez was urzędu ministrów Najświętszej Sprawy. Niech głos przez Pana waszego wypuszczony rozraduje i posili was i braci waszych przez was... (Współudział I. 5).

Dnia 27 września 1841 o godzinie $8^1/_2$ z rana odbyło się nabożeństwo w kościele arcykatedralnym Notre-Dame de Paris w intencyi przyjęcia i podziękowania za łaski zlane przez Pana — na środku kościoła stał ołtarz umyślnie urządzony, podczas mszy przyjęli Komunią Mickiewicz i Towiański; po mszy przemówił Towiański do licznie zgromadzonych Polaków, zapowiadając ulgę uciskom, które już przebrały miarę, że przyszedł czas królestwa niebieskiego na ziemi, a zawoławszy solennie i głośno drżącym głosem, że to panowanie Chrystusa już się w tej chwili zaczęło, upadł na ziemię czołem... Wszyscy byli wzruszeni, niektórych widziałeś z czerwonemi od płaczu oczyma. (Współudział I. 10).

Propaganda, a osobliwie osoba Adama, będąca pewną rękojmią czystości sprawy dopełniły resztę.

Z katedry w *Collège de françe* w zebraniach prywatnych i publicznych przemawiał niestrudzony wódz sprawy Bożej (tak zwykle nazywał mistrz Mickiewicza) do garstki tułaczów pozyskanych głównie bliską nadzieją odrodzenia kochanej ojczyzny.

Słowacki stał na uboczu. Że trzeźwo tę całą sprawę pojmował, tego dowodzi odpowiedź Z. Krasińskiego z 27 października 1841, który wypowiada jeszcze bez obawy przyjacielowi swoje zdanie o tem „zbłaźnieniu" i „śmieszności" ludzi, chociaż nie da się zaprzeczyć, że ta przestroga, aby się nie korzył „przed tą dziwną Madonną, której za podstawę dał piersi swoje, daje trochę do myślenia.

Stanowcza zmiana w wyobrażeniach Słowackiego w sprawie Towiańskiego zaszła w drugiej połowie lipca 1842. Dnia 27 lipca t. r. donosi już Mistrz bratu Adamowi z wygnania, z Senlis, że brat Juliusz Słowacki przyjęty został do „czystego tonu" (Współudział I, 35). A 2 sierpnia t. r. pisze już on sam matce „w tonie", że go otoczył krąg ludzi kochających — w miłości, łasce i błogosławieństwie Bożem, kosztuje już nowego stanu duszy... Świat glansowanych rękawiczek i posadzek zniknął zupełnie, jako „próżny teatr dla igrających myśli i słów ulotnych", za wiele było poecie wodzić się po całych dniach z damami po ulicach, sklepach, galeryach o 8-ej z rana być już na usługach, a kłaść się spać, aż po odby

bo szanowny autorze, możesz sobie z żołnierzy porobić automaty poruszające się za pociągnięciem nitki — lecz ducha ludzkiego nigdy nie ujmiesz w jednakowe karby. Polska w wielkiej większości swej katolicka — ma jednak jeszcze protestantów. ormianów — ormianów — unitów, prawosławnych, izraelitów i wyznawców innych religij. Organ polski, mający być wyrazem opinii publicznej, powinień bronić wszystkich praw przynależnych społeczeństwu polskiemu, powinien stawać tak w obronie zagrożonego katolicyzmu, jak zagrożonego jakiegokolwiekbądź innego wyznania, które liczy zwolenników wśród patryotów polskich, powinien bronić swobody każdego wyznania. Kto zaś broni wolności wyznań. ten bynajmniej nie jest ateuszem. Wtedy zaś tylko dojdziemy do zgody, jeżeli równą miarę sprawiedliwości przyznamy każdemu przekonaniu — byle ono nie było przeciwne myśli polskiej.

Ziemie polskie.

Kraj zamieszcza następującą odezwę:

Odwołujemy się dziś do was, czytelnicy, w sprawie ważnej i zasługującej, tuszymy sobie, na całą waszą sympatyę.

Skutkiem skoncentrowania wszystkich wyższych zakładów naukowych specyalnych w Petersburgu, ściągają tu ze wszystkich stron tłumy naszej młodzieży dla zdobycia wiedzy. Liczba jej dochodzi do tysiąca. Są to wszystko przyszli nasi lekarze, adwokaci, nauczyciele, nauczycielki, inżynierowie, budowniczowie, technicy, górnicy, urzędnicy i t. p., słowem czoło inteligencyi krajowej.

Prawda to uznana dziś powszechnie, że społeczeństwo w takich warunkach jak nasze, może odrodzić się tylko przez pracę, uwaga więc i sympatya nasza spoczywać powinna na tych, którzy tej pracy przodować mają. Położenie tej młodzieży, która jest naszą nadzieją i naszą przyszłością, nie jest do pozazdroszczenia. Nie chcemy rozkrywać przed oczyma waszemi, czytelnicy, smutnych szczegółów trapiącego ją nieraz niedostatku. Sprawa, której stajemy się rzecznikami, nie potrzebuje adwokackiego krasomówstwa; nie apelujemy do uczuć miłosierdzia, ale do uczuć braterstwa, nie kołatamy do serca, ale do sumienia publicznego. Ażeby przedstawić położenie tych, którzy do braterskiego uczucia odwołać się mają prawo, żeby to uczucie wywołać, na to nie trzeba jaskrawych farb, wystarczą proste słowa i jeszcze prostsze od nich cyfry. Szukaliśmy tych cyfr starannie, badaliśmy je sumiennie i oto, jak się ich rezultat przedstawia:

W zakładach wyższych naukowych w Petersburgu, znajduje się w r. b. młodzieży polskiej 925 osób:

Z tych:

Nie ma stałego dochodu	140
Ma dochód do 10 rs. mies. . .	37
„ od 10 „ do 20 rsr. . .	100
„ „ 20 „ „ 30 „ . .	292
„ „ 30 „ „ 40 „ . .	209
„ „ 40 „ i więcej . . .	92
Nie ma wiadomości o	53

Klucz dla zrozumienia tej statystyki łatwy. Weźmy pod uwagę, że życie w Petersburgu jest drogie, że student petersburski znajduje się w daleko gorszych warunkach od swojego warszawskiego kolegi, bo jest oderwany od życia rodzinnego, od krewnych i znajomych, znajduje lekcye tylko z nadzwyczajną trudnością, nie korzysta z koncertów i innych dróg pomocy publicznej itp. Nie chodzi tu o stworzenie dobrobytu, ani nawet o zabezpieczenie bytu biedniejszym studentom, ale o proste danie możności dalszego kształcenia się tym, którzy w pół drogi, albo nawet po pierwszych krokach ustąpić muszą z niej dla braku środków. Obawy o tolerowanie nieudolności być nie może. W Petersburgu, skutkiem nadmiernego napływu kandydatów, odbywają się jak wiadomo konkursy i tylko wzorowi uczniowie przyjęci bywają, można więc bez żadnej przesady powiedzieć, że tu rośnie i rozwija się kwiat naszej inteligentnej młodzieży.

O pomoc dla tej młodzieży wyciągamy dziś do was ręce, czytelnicy. Ze wszystkich apelacyj do ofiarności publicznej nie wahamy się twierdzić, że ta na pierwszym planie postawioną być powinna. W każdem społeczeństwie jest zawsze tysiące potrzeb niezaspokojonych, tysiące łez nie otartych. ale troska o intelektualną przyszłość młodego pokolenia, musi górować po nad wszystkiem i wyjątkowe zająć stanowisko. Z tego stanowiska odwołujemy się do was dzisiaj.

Redakcya *Kraju* ofiaruje chętnie swoje pośrednictwo w przyjmowaniu ofiar na wpisy i zapomogi dla niezamożnej młodzieży polskiej w Petersburgu i na początek ze swoich skromnych funduszów ofiaruje 100 rs.

Na jednem z ostatnich posiedzeń komisyi cłowej w Petersburgu, zwołanem w celu zapobieżenia kontrabandzie okowity z Galicyi, hr. Czacki posiadacz licznych gorzelni na Wołyniu wypowiedział zdanie, że wzbronienie sprzedaży na pograniczu nieczystego spirytusu może zmniejszyć kontrabandę. Oświadczenie to opierał na fakcie, że w jego majątkach, gdzie sprzedaje się tylko oczyszczona okowita ludność tak do niej przywykła, że nie pije wcale wódki galicyjskiej przemycanej.

Wkrótce ma być ogłoszoną decyzya dotycząca zwiększenia straży pogranicznej na granicach Austryi i Prus. w celu utrudnienia kontrabandy.

P. Gustaw Findeisen dyrektor dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej podał się do dymisyi. Rady zarządzające tych dróg dymisyę tę przyjęły i natychmiast zamianowały naczelnikiem eksploatacyi obu dróg p. Władysława Kozłowskiego.

Rząd rosyjski przeznaczył w r. 1883 na uregulowanie rzeki Prypeci 90000 rs. Na ulepszenie żeglugi na Wiśle i Sanie w częściach tych rzek graniczących z Austryą 120.000 rs. Według przypuszczalnych obliczeń ministerstwa komunikacyi uregulowanie rzeki Wisły na pograniczu z Austryą może być ukończonem w 1898 r. jeżeli Rada państwa będzie co rok asygnowała na ten cel 120.000 rs. Na umocnienie wreszcie brzegów rzeki Wisły w okolicy wsi Maciejowice i na równinie Kozieniszcze — Gniewoszewskiej między Zawichostem i Puławami przeznaczono na rok przyszły 85.000 rs. Ogólny koszt tych robót mających trwać w ciągu lat 1883, 84. 85 obliczony został na 255,000 rs.

W tych dniach na ogólnem zebraniu departamentów senatu rządzącego w Petersburgu, rozpatrywano ciekawy proces, trwający lat 80. Przedmiotem procesu było prawo wstępu do sławnej a wzbronionej białowiezkiej puszczy, przysługujące różnym obywatelom Litwy. Poszukujący opierają swe pretensye na starożytnych reskryptach królów polskich (XV i XVI w.). Jeden z nich przedstawił reskrypt Henryka III. W liczbie procesujących się obywateli znajduje się baron Morenheim, obecnie poseł rosyjski przy dworze królowej Wiktoryi. Na walnem zebraniu senatu glosy się podzieliły. Jedni przemawiali za pretensyami poszukujących na mocy faktu, że reskrypta są znacznie dawniejsze od wzbronienia, które sięga tylko panowania Mikołaja I., drudzy obstawali za odmową. Tak więc proces nie może być uważany za skończony, ponieważ według przyjętego w podobnych razach zwyczaju, sprawa przechodzi w ręce Rady państwa.

Sprawy krajowe.

W powiecie bialskim wybrano delegatem gal. Tow. kredytowego ziemskiego p. Feliksa Foltańskiego a zastępcą p. dr. Hermana Czecza.

Dziennik Polski pisze.

O rewizyach i aresztowaniach które się odbyły ostatniemi dniami we Lwowie. zaczerpnęliśmy u źródła właściwego informacye, według których uwięziono po dokonanych rewizyach 1. Michała Drabika, szewca; 2. Apolinarego Kozaczka czeladnika szewskiego; 3. Ludwika Sosnowskiego, czel. lakierniczego; 4. Michała Sosnowskiego, czeladnika szklarskiego; 5. Jana Hebaka czeladnika szewskiego; 6. Michała Hebaka, pomocnika litografa. Przy rewizyi u Sosnowskich znalazła policya pod pod podłogą 200 druków treści socyalistycznej, jak n. p. wychodzące w Genewie pisma *Równość* i *Przedświt*, pieśń *Czerwony Sztandar* z nutami i t. p., a oprócz tego pięć kól ołowianych, z jednej strony wydrążonych i napełnionych jakąś materyą. z drugiej strony zaopatrzonych cienkim a półtora cala długim stożkiem do nakładania korków. Kule takie, cokolwiek jednak większe wyrabiają we Lwowie właściciele składów broni pp. Molnar i Dzikowski do strzelania z odtylcówek. Rzeczoznawcy osądzą o ile puszki te mogą byś na inny cel użyte i czy materya, znajdująca się w wnętrzu kul jest eksplodująca. Wszystkie uwięzione osoby odstawiono do sądu karnego, który wdrożył śledztwo w kierunku występku z §. 285 k. k., gdyż już ze śledztwa policyjnego wynika. że należały do tajnego stowarzyszenia socyalistycznego.

Przegląd polityczny.

Kraków, *22 listopada.*

Dnia 21 b. m. zamknięty został Sejm prowincyonalny W. Księstwa Poznańskiego. Jednocześnie udała się deputacya. złożona z pp. St. Kurnatowskiego, St. Chłapowskiego, Swinarskiego i Pinkowskiego z p. Unruhem z Babimostu na czele, do komisarza rządowego, naczelnego prezesa p. Günthera, w zamiarze wręczenia mu petycyi w sprawie upośledzonego języka w urzędach i w szkole, a nadto w sprawie przeinaczania nazw miejscowości polskich w W. Ks. Poznańskiem. Naczelny prezes oświadczył, że jako komisarz rządowy. może tylko przyjąć petycyę Sejmu, a nie członków pojedynczych, wskutek czego doręczoną mu zostanie pomieniona petycya, jako naczelnemu prezesowi.

Rada państwa zwołaną będzie na dzień 5go grudnia.

W. Allg. Ztng podała niedawno wiadomość, że rząd zamierza wnieść projekt nowej reformy wyborczej. Doniesienie to potwierdza *Pokrok* uzupełniając je tem, że projekt rządowy odnosi się do gmin położonych w bezpośredniem sąsiedztwie miast, t. zw. *Vororte*, które pomimo swego przeważnie miejskiego charakteru, głosują w gminach wiejskich.

W Gracu odbyło się zebranie robotników, które z całą stanowczością oświadczyło się przeciwko stronnictwu anarchistów. Zgromadzenie przystąpiło do uchwał socyalistycznego wiecu robotników w Bernie morawskiem. O prawie powszechnego głosowania komisarz rządowy mówić nie pozwolił.

Stronnictwo zjednoczonej lewicy doznało w poniedziałak wielkiej klęski. Nie była to przegrana, któraby na razie siły wiernokonstytucyjnych uszczuplić miała, ale stronnictwo to okryło się w obec stolicy śmiesznością, którą nieprzyjaciela ich wyzyskają z wielką dla nich szkodą. Posłowie zjednoczonej lewicy nie mieli odwagi przed zgromadzeniem ludowem programu swego rozwinąć, zamknięci wś ciśle partyjnych interesach, z obawy przegranej, zgromadzenie odroczyć musieli. Przyczyną nieporozumienia było to, że czterech deputowanych z lewicy: dr. Hoffer, dr. Weitlof, dr. Jaques i Kuranda, zapowiedzieli w policyi zgromadzenie ludowe, na plakatach zaś i w dziennikach figurowało zgromadzenie wyborców ze śródmieścia. Około godziny 6ej, przeznaczona na ten cel sala gmachu giełdowego poczęła napełniać się tłumem osób, z pośród których nie wielka tylko część należała do uprawnionych wyborców pierwszego okręgu. Obok nich znaleźli się w sali rzemieślnicy, przemysłowcy z miasta i przedmieść, deputowani, radcy miejscy i urzędnicy do innych okręgów wyborczych należący. Liczono głów 700 do 800. Przy wejściu starano się wprawdzie powstrzymać napływ ludności niepożądanej, komisarz policyi zastrzegł jednak wyraźnie, że zgromadzenie jest ludowe, każdemu zatem wstęp musi być dozwolonym. Nagle rozeszła się pogłoska po sali, że zgromadzenie ma być odroczone. Powstało zamieszanie i hałas, które uciszyły się na zapewnienia niektórych osób, — iż jest to tylko wybieg deputowanych z lewicy, aby pozbyć się żywiołów nieprzyjaźnie usposobionych. Narada między deputowanymi, którzy zgromadzenie zwołali trwała dość długo wśród ogólnego zamieszania, wreszcie na estradzie ukazał się dr. Hoffer, kiedy jednak dopowiedział tylko słów, że zamiarem deputowanych było zwołanie zgromadzenia wyborców, na sali powstal krzyk i zgiełk nie do opisania. Głosy: „precz z deputowanymi, którzy boją się zgromadzenia ludowego“! Wstyd, hańba! precz ze zjednoczoną lewicą! niech żyje stronnictwo ludowe!“ i inne tem podobne nawoływania zagłuszały salę. Jeden ze zgromadzonych wołał: pereat dr. Hoffer i jego towarzysze. Zgromadzenie powtarzało krzyki. W obec takiego obrotu sprawy ogłoszono, iż zgromadzenie odracza się na później. Sala wypróżniła się powoli, a śmiechy i szyderstwa dawały się jeszcze słyszeć na ulicy. Wyprawiono też wielką owacyę obecnemu na zgromadzeniu Kronawetterowi — który prosto ztamtąd udał się na zebranie demokratycznego stowarzyszenia. gdzie się owacya powtórzyła.

St. Petersb. Wied. piszą, że wszelki zatarg z Austryą, byłby błędem ze strony Rosyi. Polityka rosyjska trudna, ale płodna w błogie następstwa opierać się powinna na zwalczaniu w drodze dyplomatycznej stronnictwa niemieckiego w Austryi(?). Z powodu wniosku p. Hausnera, ażeby Bośnię odstąpić Serbii, mówi *Gołos:* Gdy zjazd Giersa z ks. Bismarckiem i hr. Kalnoky przyjdzie do skutku, zwolennicy tego projektu przekonają się, że nie tak łatwo uczynić Serbię wazalem Austryi. Wiara, iż Rosya zaprzątniętą jest wyłącznie sprawami wewnętrznemi, może się wkrótce okazać błędną.

Katkow w swoim organie domaga się oddania Czarnogórze części Hercegowiny, która jej była przyrzeczoną traktatem sanstefańskim, i sądzi że energiczne poparcie tego żądania byłoby pożądańszem, niż wszelkie zapewnienia ministrów austryackich. Podejrzenie, że Czarnogóra tajemnie wspierała powstanie, nie jest, zdaniem organu Katkowa, poparte żadnym dowodem.

Mosk. Wied., mówiąc o projektach Austro-Węgier na półwyspie bałkańskim i o zamiarze przyłączenia Bośni i Hercegowiny, piszą: „Sądzimy, że i Czarnogórze mogłoby skorzystać z obecnej chwili dla wystąpienia z takiemiż samemi prawami do wynagrodzenia, jakie otrzymała Austrya za wydatki i trudy poniesione podczas powstania Bośni i Hercegowiny przeciw Turcyi. Wynagrodzenie to według wszelkiej sprawiedliwości mogłoby polegać na zwróceniu Czarnogórzu tej części Hercegowiny, którą Czarnogórze zyskało ceną swojej krwi i z przyzwolenia Turcyi wyrażonego w traktacie san-stefańskim. Jeżeli traktat berliński, który zajął jego miejsce, okazuje się nie zupełnie odpowiadającym życzeniom Austryi, to i Czarnogórze ma prawo żądać, aby odstąpienie od jego brzmienia na korzyść Austryi, przyniosło i jemu także jakiś zysk. Gdyby Rosya otwarcie popierała takie żądanie Czarnogórza, byłoby to więcej pocieszającem, niż zapewnienia austryackich ministrów, że nie mają oni danych do „podejrzewania“ Rosyi o „tajemne sympatyzowanie“ z Czarnogórzem.

Pamiętniki Murawiewa, o których ukazaniu się w druku donosiliśmy, wywołały w niektórych organach prasy rosyjskiej artykuły tak oceniające same pamiętniki, jak i rozbierające fakta i sprawy stanowiące główny ich przedmiot. *Now. Wrem.* zamieściwszy naprzód wielce pochwalną ocenę pamiętników i działalności autora, rozpoczęło obecnie szereg artykułów p. t. „Czego teraz potrzeba w północno-zachodnim kraju?“ Z treści pierwszego z nich, zamieszczonego w ostatnim numerze wspomnianego dziennika, domyśleć się już można w jaki sposób *Now. Wrm.* odpowie na postawione pytanie. Ponieważ za punkt wyjścia służą tu pamiętniki Murawiewa, *Now. Wrm.* przeto wylicza wszystkie ważniejsze czasowe przepisy i prawa, które dotąd nie utraciły obowiązującej mocy i na ich poparcie i usprawiedliwienie przytacza wprost motywa, na jakie powołuje się autor pamiętników, zgadzając się z nim najzupełniej w zdaniu. O ile z tego pierwszego artykułu wyrozumieć można, pobożnem życzeniem gazety *Now. Wrm.* jest trzymanie się nadal polityki i poglądów Murawiewa, dalszy konsekwentny rozwój czasowo przezeń zaregulowanych środków, a wszystko to doprowadzić ma, zdaniem zaciekłego polakożercy, do zaspokojenia potrzeb kraju i ogólnego zadowolenia jego mieszkańców.

W ostatnich czasach, jak piszą do *P. Cor.*, powstał spór między ministerstwem wojny a min. spraw wewnętrznych w Petersburgu w sprawie straży wojskowej w więzieniach i konwojowania więźniów. Minister wojny obawia się mianowicie rozdrobnienia z tego powodu komend wojskowych i pewnego rodzaju dezorganizacyi w podziale wojsk, minister zaś spraw wewnętrznych utrzymuje, iż bez straży wojskowej w więzieniach obejść się nie może. Przy tej sposobności reprezentant wojskowy generał Sjewanow przytoczył ciekawe szczegóły ze statystyki więziennej z drugiej połowy 1880 r., która rzuca jaskrawe światło na stosunki rosyjskie. W gubernii włodzimierskiej ilość dni więziennych w ciągu sześciu miesięcy wynosiła 172.992, z których 32.730 przypada na osoby skazane na Sybir lub na wysiedlenie z pomienionej gubernii. W gub. ekaterynosławskiej okazało się, iż liczba dni konwojowania wynosiła 33.656, w gub. smoleńskiej 62.201, orłowskiej 39.382, kowieńskiej 30.082, kijowskiej 111.916 i t. d., liczba zaś osób wytransportowanych z tych gubernii na Sybir wyniosła w ciągu tych sześciu miesięcy 14.784, a ogólna liczba dni aresztu w sześciu wzmiankowanych guberniach dla osób transportowanych na Syberyę lub do innych gubernii doszła do kolosalnej liczby 309.967 dni aresztu, co odpowiada 125.000 osób. Obliczywszy w ten sposób aresztowanych we wszystkich guberniach carstwa, okaże się, iż liczba więźniów w Rosyi wynosi na rok około 2 i pół miliona. Przyjąwszy choćby połowę tej liczby, to do transportowania i konwojowania takiej masy więźniów potrzeba przynajmniej 500.000 żołnierzy, pomijając wojskową służbę w 697 więzieniach. Z tego powodu minister wojny proponuje, aby wojsko używać tylko do transportowania skazańców na Sybir, przesiedlanie zaś przymusowe z powodu braku paszportów, minister radzi pozostawić policyi.

Nowa ustawa kolejowa postanawia, że urzędnicy kolejowi w Rosyi mają być wyłącznie narodowości rosyjskiej. Towarzystwa kolejowe protestują przeciw temu zamiarowi.

Pruski minister finansów zarządził zebranie statystyki hipotecznego obdłużenia własności ziemskiej, na podstawie sądowych ksiąg hipotecznych. Wiadomo, że już w czerwcu ministerstwo przedłożyło towarzystwom rolniczym kwestyonaryusz w sprawie obecnych stosunków własności i dobrobytu włościan, na które odpowiedzi nadejść mają do końca bieżącego miesiąca.

Zarządzenia ministra finansów i sprawiedliwości są ogłoszone. Ogólne zasady dla zbadania wysokości obdłużenia posiadłości ziemskiej są następujące:

1. Statystyka obdłużenia ma być zebraną według wysokości sum dłużnych i stosunku tychże do czystego dochodu z podatku gruntowego. 2. Wyjęte są miejskie okręgi gminne, oraz wsie, gdzie przeważa charakter miejski, zakłady kąpielowe fabryczne etc. 3. Własność podzielona na grupy: a) fideikomisy i dobra fundacyjne; b) dobra płacące wyżej 500 talarów podatku gruntowego (Principal-Grundsteuer); c) posiadłości płacące od 100 do 500 talarów: d) płacące 30 talarów rocznie: e) należące do fabryk, kopalń, ale nie stojące w związku z rolnictwem. 4. Pod jedną posiadłością (ad § 3) rozumie się wszystkie grunta należące do jednej posiadłości ziemskiej i jednej osoby, lub też kilku osobom razem, lub do fideikomisu. Także kawałki gruntu zapisane pod jednym numerem w księdze gruntowej lub zagrodowej, będące w posiadaniu rozdzielonem małżonków lub dzieci, mają być uważane za jedną posiadłość.

§ 6. a) Statystyka rozciąga się na niespłacone w księgę gruntową wciągnięte hipoteczne i gruntowe długi. b) Zastrzeżenia, aresztu i hipoteki kaucyjne mają być obliczone według sumy lub też według najwyższego obliczenia żądania. c) Żądania, których wartość pieniężna z wpisu nie jest widoczną, zostają pominięte.

Radykalizm w polityce kościelnej, nie ma we Francyi gruntu pod nogami. Wszystkie krzyki reakcyonaryuszów, jakoby z tej strony groziło Francyi najbliższe niebezpieczeństwo, są manewrem stronniczym. Nie potrzeba „zbawcy“, bo wielka większość kraju da sobie radę z ekstremistami. W poniedziałek odniósł gabinet Duclerca zwycięztwo nad radykałami, którzy chcieli znieść poselstwo przy Watykanie. Za odrzuceniem wniosku głosowało 339, za wnioskiem 171 głosów. Wtedy Montjan chciał zredukować reprezentanta Francyi przy Watykanie do rzędu *chargé d'affaires.* Wtedy Duclerc postawił kwestyę gabinetową osobistą, mianowicie, że kierownictwa polityki zagranicznej nie zatrzyma, jeżeli poselstwo zniesione zostanie. Poprawka Montjan'a została odrzuconą 339 głosami przeciw 147.

Grévy zdrów, lub udaje zdrowego i poluje w Marly. Dziennik *Temps* puścił pogłoskę, że mowa p. Andrieux o pogodzeniu republiki z kościołem zrobiła dobre wrażenie, i że prezydent republiki zapewniał, że ani duchowieństwu, ani kościołowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Agencya „Havas“ ogłasza, że żadna rozmowa w tej materyi nie miała miejsca w pałacu elizejskim, zaś *Temps* obstaje przy swojem, twierdząc, że jest o autentyczności przekonany.

Pogróżki zniżenia pensyi arcybiskupa paryskiego z 45 na 15 tysięcy franków nie ustają. Arcybiskupstwo paryskie ma jednak inne źródło dochodu. *Entreprise des pompes funèbres*, wielkie przedsiębiorstwo pogrzebowe, obowiązane jest płacić kościołom paryskim 10 prc. czystego dochodu, mniejsza czy to są katolickie, protestanckie, czy cywilne pogrzeby. Tylko konsystorz żydowski ma osobny układ z Towarzystwem. Ta dziesięcina bywa jednak wypłacaną nie probostwom lecz kancelaryi arcybiskupiej, a od r. 1860 przyniosła ona nie mniej jak 42 miliony 56 tysięcy franków.

Artykuł Say'a o stanie finansowym Francyi, a bardziej jeszcze o wpływie polityki na administracyę wywołał mnóstwo komentarzy. Ustęp z artykułu ex-ministra finansów, że największą część funkcyi w ministerstwach zajmuje korespondencya z posłami i to nietylko korespondencya z ministrem, ale z szefami biur pojedynczych wydziałów. W *Journ. d. Déb.* pisze w tym przedmiocie Edgar Zévort. Ktokolwiek wstąpił za próg ministerstwa, ten wie, że nigdy nie zajmowano się mniej administracyą, jak obecnie, nigdy też wpływy parlamentarne nie były tak potężne. Podobny stan był nieszczęściem lipcowej monarchii, ale wtedy było tylko 200.000 wyborców, wybrani więc mieli tylko do zaspokojenia żądania nie wielu proszących. Dziś, z powszechnem głosowaniem prośby, podania osobiste, polecające listy, tworzą kolosalne stosy aktów „parlamentarnej żebraniny“, a w nich chodzi nie o krocie, ale o miliony. Nietylko ministrowie, podsekretarze stanu, szefowie departamentów, dyrektorowie kancelaryj, ale podrzędni urzędnicy jęczą pod tym ciężarem i wołają: posłowie nie dają nam spokoju, oni nas zjedzą. Jak przy tem wyglądają zasady słusznego uznania zasługi, sprawiedliwych awansów i hierarchicznych reguł, nie potrzeba mówić.

Voltaire ogłosił senzacyjny artykuł o spisku rojalistów. Hr. Chambord, pod naciskiem rojalistów, ogłosił manifest. Legitymiści są podzieleni w komitety, mają w samym Paryżu 8000 zwolenników, którzy są zorganizowani po wojskowemu. Hr. Chambord przyjmuje białą chorągiew jako barwy własnego domu, zaś dla Francyi godzi się na trójkolorową chorągiew.

Muzeum narodowe w Krakowie.

Magistrat rozesłał dziś projekt statutu Muzeum narodowego wraz z motywami. Zastrzegając sobie wypowiedzenie zdania naszego o projekcie, zamieszczamy dzisiaj uzasadnienie do niego dołączone, a jutro podamy sam projekt statutu. Uzasadnienie to opiewa:

W dwóch kierunkach głównie dzieliły się żądania członków komisyi muzealnej, tudzież sekcyi III i IV rady miejskiej, mianowicie co do zakresu muzeum, tudzież, kto ma być właścicielem muzeum.

Co do zakresu, podniosły się bardzo nieliczne głosy, by założyć tylko galeryę obrazów; jednak wzgląd na trudność założenia wyłącznie galeryi obrazów, któraby tak wartością dzieł, jakoteż liczbą onychże, mogła zjednać sobie znaczenie, podczas gdy ofiarność publiczna niosąc dary ze wszystkich działów sztuki z łatwością dopomoże do znacznego rozwoju tej instytucyi, przemawiają przeciw temu zdaniu. Zachodzi potrzeba założenia instytucyi, w którejby przedstawionym był historyczny rozwój sztuki polskiej, jak niemniej wzgląd, iż wiele pomników dzieł sztuki rozproszonych po całym obszarze ziem Polski oczekuje przybytku, w którymby mogły znaleźć schronienie, skłoniły komisyę do zaprojektowania utworzenia Muzeum narodowego, obejmującego działy malarstwa, rzeźby i architektury.

W drugim względzie zgodzono się prawie jednomyślnie, by gmina miasta Krakowa była właścicielką Muzeum narodowego.

Przemawiają za tem zdaniem względy prawne i doświadczenie.

Instytucya tego rodzaju jeżeliby była własnością krajową lub samoistną fundacyą, zostawałaby pod bezpośrednim zarządem rządu, więc też jej egzystencya i rozwój zawisłby od rządu. Doświadczenia, jakie Polska w tej mierze doznała, przemawiają jak najmocniej przeciw oddaniu instytucyi, która mieścić będzie drogie zabytki sztuki polskiej i fundusze na utrzymanie i nabycie onychże pod zarząd rządu, chociażby tenże czasowo był przychylnym.

Natomiast własność gminna mimo najrozmaitszych zmian stosunku do rządów pozostałaby własnością gminy, a nadto zarząd gminy przecież daje najwięcej rękojmi, iż będzie narodowym.

Komitet proponując, iżby gmina Krakowa została właścicielką Muzeum, miał jedynie na celu pewność istnienia i rozwoju tejże instytucyi.

Przez postanowienie, iż Muzeum ma być otwartem dla publiczności, tudzież przez organizacyę zarządu staje się ono publicznem co do użytku, a będąc własnością gminy, zyskuje mocną prawną podstawę, zapewniającą jego byt i finanse.

Projekt statutu zapewnia Muzeum odrębność funduszów. które posiadają wyłączną własnością tej instytucyi i na cele inne użyte być nie mogą.

Również Muzeum mieć będzie swój własny od gminy niezawisły zarząd, gdyż statut określa, kto będzie członkiem zarządzającego komitetu przy pierwszem ukonstytuowaniu się, a następnie komitet uzupełniać się będzie.

Komitet ten będzie miał swobodny zarząd w granicach funduszów stałych, przeznaczonych dla Muzeum, tudzież sumy, jaką gmina rocznie na ten cel przeznaczy.

Projekt statutu obejmuje tylko postanowienia, dotyczące stosunku do gminy jego funduszów i organizacyi zarządu, to jest te postanowienia, które niezbędnie w statucie zamieszczone być winny, — zas postanowienia, dotyczące wykonywania zarządu, zamieszczane być winny w regulaminie, który ułoży komitet.

Kronika.

Kraków, *22 listopada.*

W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 20go bm. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmanna.

Sekretarz dr. Kuczyński przedstawił pracę nadesłaną przez p. Juliusza Mastelskiego pt.: „Budowa ziemi“; następnie odczytał sprawozdania dra Zajączkowskiego o pracach p. Stodołkiewicza pod tytułami: „Całkowanie układów równań różniczkowych o różniczkach zupełnych“ i „Przyczynek do całkowania równań różniczkowych z dwiema zmiennemi“.

Potem dr. Rostafiński zdał sprawę o pismach pośmiertnych śp. Niewodniczańskiego, W dziale owi przez syna tegoż nadesłanych. Nakoniec dr. Rostafiński podał tymczasową wiadomość o nowym rodzaju brunatnych wodorostów w Tatrach odkrytym, należącym do Syngeneticae Hydrureae, przez autora nazwanym „Chałubinskia“. Sprawozdanie o rozprawie p. Władysława Witkowskiego pt.: „Zasady matematyczne muzyki“ z powodu innych zajęć sprawozdawcy musiało być odłożonem do najbliższego posiedzenia.

Na posiedzeniu administracyjnem, odbytem w dalszym ciągu poprzedzającego, pracę p. Juliusza Mastelskiego oddano dwóm członkom Wydziału do ocenienia; prace wyżej wspomniane p. Stodołkiewicza i wiadomość podaną przez dra Rostafińskiego odesła-

---

tym teatrze, wyjeżdżać na spacer za miasto na cały dzień dla zwiedzania nudnych okolic.

Zrzucił z siebie to słodkawo-kwaśne jarzmo. Z Byronisty przemienił się w wesołego, światowego młodzieńca w „wewnętrznego“ człowieka etycznie głębokiego i szlachetnego. (Listy II, 104 i 108).

Ale zmiana ta nie nastąpiła tak raptownie, jakby sądzić można z dochowanych źródeł.

Ile i jak ciężkie walki staczał z sobą poeta w samotności, aby przełamać swoją dawną naturę, ile pracy potrzebował nad sobą, aby pokonać tego dumnego ducha, który się ustroił i ułożył podług świata, i stać się człowiekiem — tego się tylko domyśleć można... (Listy II, 105). W listach do matki odzywa się jeszcze nieraz, przynajmniej z początku — dawny kochany Julek.

Jeszcze wspomnienia przeszłości niezupełnie w nim wygasły i tkwiły świeżo i żywo w jego sercu, jeszcze marzył, jak to on z matką zamieszkają kiedyś w skromnym dworku z owocowym sadem jak będą mieli co wieczór kilku miłych przyjaciół albo pójdą do szopy, gdzie będą włóczący się aktorowie grać komedyjki jego — i czuł żywo ciszę i szczęście tego wypoczynku i pożycia domowego, i widział już matkę z Sylką czekających go na ganku z otwartemi ramionami... (Listy II, 105).

Ale to były tylko chwilowe przelotne marzenia. — Brat i sługa sprawy Bożej stojący silnie przy sztandarze Chrystusowym, zatopiony w „pracy wewnętrznej“ i „ofierze ducha“, potępiał i pogardzał szczęściem ziemskiem i żył rzeczywiście tylko duchem. (Listy II, 111 b) [1]). (C. d. n.)

[1]) Ponieważ paginacya Listów Słowackiego powtarza się od str. 112—129, przeto cytuję według tej błędnej paginacyi, ale dodaję u góry literę b, co oznacza, że liczba odnosi się do tych powtórzonych stronic od str 112—129.

no do komitetu redakcyjnego; pisma zaś śp. Niewodniczańskiego uchwalono zwrócić synowi tegoż.

Szkoła robót kobiecych przy seminaryum żeńskiem dzięki nieznnżonym zabiegom dyrektora p. Seredyńskiego w tym rokn założona, liczy już 334 nczennic. Imponująca ta jak na początek liczba świadczy wymownie o głębszem zapatrywaniu się kobiet naszych na stosunki życiowe

Wydział Koła artystyczno-literackiego, zachęcony powodzeniem baln kostiumowego, urządzonego w ostatnim karnawale, postanowił i w roku przyszłym takiż bal nrządzić. Szczegóły programn ogłoszone będą w właściwym czasie.

W każdą niedzielę i święto można widzieć, jak wśród eskorty najeżonej bagnetami wyruszają z więzień na Zamku aresztanci wojskowi i otoczeni tłnmem gawiedzi ulicznej dążą do kościoła św. Piotra na nabożeństwo, po odbyciu którego procesya w tym samym porządku co poprzeduio wraca na Zamek.

Trudno pojąć, w jakim celu odbywa się to publiczne oprowadzanie więźniów. Przecież nie dla braku miejsca do modlitwy na Zamku, bo oprócz katedry znajduje się tam także kaplica szpitalna. Więc chyba ma to być rodzaj obostrzenia kary, co w wysokim stopniu uważalibyśmy za niewłaściwe i demoralizujące. obowiązek bowiem wypełniania praktyk religijnych, do jakich należy słuchanie mszy św., nie może w żadnym razie słnżyć za środek dążący do poniżenia godności człowieka. Między tymi stu kilkudziesięcioma więźniami zresztą nie wszyscy przecież rozstali się z pojęciem o honorze i wiemy dobrze, jak łatwo jest się w wojsku pociągniętym do odpowiedzialności za niedopełnienie snbordynacyi. Mająż więc tacy na równi być stawiani z tymi, co wszystko stracili i podani na pastwę ciekawości ulicznej, aby jeszcze i tej reszty wstydu i poczucia godności własnej się wyzbyli, jaka im pozostała?

Wojskowe władze powinny raz już znieść ten brzydki zwyczaj, który nie uleczy nikogo.

† **Książe August Sułkowski** ordynat na Rydzynie, członek pruskiej Rady stanu, zmarł w dobrach swych 20 bm.

Wikie miejskie dzierżawione dotąd przez izraelitów, zadzierżawił obecnie dr. Biesiadecki. Pocieszający to objaw, że przemysł zaczyna przechodzić w ręce nietylko izraelickie.

Wozy z lodem wjeżdżają na chodnik przed browarem p. Goetza przy ul. Karmelickiej, wskutek czego chodnik się psuje a dziatwa do szkoły idąca brnąć w śniegu musi.

Tramwaj wjechał wczoraj po połndniu pod kościołem św. Idziego na wóz naładowany cegłą, który pomimo sygnału nie ruszył się z miejsca i został uszkodzony.

Nowy ogródek. Kraków nie mógł się dotąd poszczycić dostateczną liczbą miejsc, gdzieby mniej zamożna klasa mieszkańców mogła znaleść dla siebie w lecie wytchnienie i rozrywkę. Otóż potrzebie tej zamierza uczynić zadość właśc. browaru p. Ginzig. który w tym celu zakłada ogródek publiczny z wejściem od ulicy Bisknpiej.

Statystyka śmiertelności wykazuje, że w tygodniu od dnia 22 do 28 paźdz. umarło według obliczenia na rok i 1000 mieszkańców: w Krakowie osób 20.5 — we Lwowie 38.9 — w Poznaniu 39.1. W ogóle dawno nie pamiętamy w mieście naszem tak wybornego stanu zdrowia, jak w czasie obecnym.

Archeologia i kolej żelazna. Otrzymujemy następujące pismo: Nowo powstająca t. z. „transwersalna" kolej żelazna, zatwierdzona i rozpoczęta już obecnie, ma ponieść w odleglejsze strony kraju, w strony równie krajobrazowo urocze, jak i historycznie ważne, dobrodziejstwa szybkiej komunikacyi.

Pominąwszy względy strategiczne, uważać kolej tę wypada za dzieło skierowane ku celom przyszłości, do której więcej od innych narodów mamy obowiązek kierować nasz wzrok wytężony. Myśląc jednak o jasnej, naszą pracą wywołanej przyszłości, nie możemy w żadnym kierunku zapominać o jej macierzy, przeszłości świętej naszej, której ślady i zabytki w każdej piędzi ziemi spotykamy.

Kolej transwersalna przechodzić właśnie będzie okolicami, które z powodu swego orograficznego ukształtowania naturalny przez wszystkie wieki tworzyły wał i zaporę od południa Polski. Na zaporze tej zatrzymywały się wszystkie fale wzburzonego morza ludów, które w piastowskich czasach i wcześniej zalewały niziny Chrobacyi i Rusi Czerwonej. Kroczyły już one wówczas po grobach i żaliskach plemion, które lat i wieków wiele przedtem ziemie one zamieszkiwały, lnb przez nie „na podbicie reszty świata" ciągnęły. Echo dziejów nie doniosło nam ni podań, ni nazwy owych ludów — słabe tylko ich ślady znajdujemy u greckich latopisów, wiemy jednak iż ziemie te „od najdawniejszych czasów" prasławiańskiemi, jak po dziś dzień, były. Szczególnie Sandeczyzna, owo przedmurze Polski od południa, pełnę jest zabytków, pamiątek i śladów minionych pokoleń, a jak w pięknych jej górach przyrodnik odczytać może z pokładow geologicznych wiele z tajników tworzenia się skorupy ziemskiej, tak znów archeolog może znaleźć nieocenione skarby śladów i zabytków ważnych dla historyi tych okolic, gdzie w dolinie bystrego Popradu, wspaniałego Dunajca biegną i krzyżują się różne drogi i ścieżki, gościńce handlowe i wojenne szlaki.

W owych to stronach, w kierunku na wschód w linii wytyczonej dla kolei, poczęły już przewracać ziemię łopata i rydel robotnika. Przy robotach ziemnych, dokonywanych na tak znacznej przestrzeni kraju, przez jaką poprowadzoną zostanie „transwersalna", wyjdą bez wątpienia na jaw rozliczne przedmioty, które dla uczonych niezmierną stanowić będą wartość. Ponieważ zaś jest wiadomem, iż przedmioty podobne najczęściej padają ofiarą nierozumu i chciwości robotników, dla których szczególnie przedhistoryczne bronzy i okrzeski żadnego znaczenia nie mają, ani wartości, pozwalam sobie zatem niniejszem zwrócić uwagę szanownych pp. generalnych i częściowych przedsiębiorców kolejowych, jako też pp. konserwatorów zabytków na okoliczność ważną pod względem zdobycia cennych dla dziejów przedmiotów i zabytków przeszłości.

Lwów, 21 listopada. Dzisiejszej nocy zmarł nagle Julian Garbowski, radca tutejszego sądu apelacyjnego; wada sercowa, na którą zmarły cierpiał od dłuższego czasu, była powodem śmierci.

W szkole politechnicznej odbędzie się jutro w południe wykład habilitacyjny inżyniera p. Aleksandra Pragłowskiego. Prelegent odczyta traktat „O elipsie bezwładności i jądrze przekroju".

Z listu poety naszego Teofila Lenartowicza, pisanego z Florencyi w końcu zeszłego miesiąca do jednego z przyjaciół w W. Księstwie Poznańskiem, przytaczamy co następuje:

„Nie pisałem prędzej jakem pragnął, ogarnięty gorączką pracy nad którą artystycznej cały miesiąc po kilkanaście godzin dziennie siedziałem. Zrobiłem rzeźbę Mickiewicza i całą jego plejadę; figurki portretowane, które złożą jaką taką całość. Chciałbym to w obrazie oddać, jeżeli się znajdą fundusze; — nakład kosztować będzie do 1500 franków, a zkądże tn wziąć tak ogromnej sumy? czekajmy, wosk się nie zepsuje, może się kto znajdzie...

Do Bolonii pojadę dopiero w lutym z powodu zimna, któregobym znieść uie mógł. Klimat w Bolonii jest zupełnie różny od florenckiego, tam śniegi leżą w zimie, kiedy we Florencyi nigdy ich nie zobaczysz. Trzeba robić co można a nic nadto.

Z poetycznej mojej teki nie wiem, czy już kiedy co wydobędę — obojętność zabijająca Wydrukowałem „Rytmy Narodowe" i nikt o tem ani słowa nie napisał".

Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu zaprasza ziomków na obchód 52giej rocznicy pawstania narodowego, który się uroczyście odbędzie w Rapperswylu 29 listopada. Program uroczystości jest następnjący: o 11stej nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów, o 1½ posiedzenie w zamku muzealnym, o 4tej zwiedzenie zbiorów, o 5tej biesiada w hotelu pod Łabędziem.

W Loeben urządza Wydział czytelni polskiej akademików górniczych wieczorek literacko-muzykalny ku nczczenin pamięci Adama Mickiewicza.

Wieczorek odbędzie się 29 b. m. w sali hotelu „zum Mohren".

Największy most kolejowy na świecie, budują obecnie pomiędzy Bradfort a Alton w Ameryce. Będzie on nmieszczony nad przepaścią mającą 305 stóp głębokości — długość zaś mostu ma wynosić 2.250 stóp. Materyał żelazny potrzebny do tej budowy waży 44 milionów funtów — koszta zaś są obliczono na pół miliona dolarów.

Samobójstwo. Z Kopenhagi nadchodzi wieść o samobójstwie poety duńskiego, Edmunda Lobendanz. który w literatnrze skandynawskiej zajmował wybitne stanowisko i dał się poznać w Niemczech z licznych przekładów z autorów duńskich i norwegskich. Zwłoki Lobedana znaleziono wiszące na drzewie w ogrodzie zoologicznym w Kopenhadze. Powód samobójstwa niewiadomy. Lobedanz liczył lat 72.

Przejście Wenery przez tarczę słoneczną ma mieć miejsce 6 grudnia r. b. Wysłana dla obserwowania fenomenu tego komisya francuska, przybyła już do Meksyku i została przyjętą przez dyrektora obserwatoryum Chapultepek. Za miejsce obserwacyi p. Bouqnet de La Grye, przewodniczący komisyi obrał Pueblę. Na żądanie ministra francuskiego w Meksyku, rząd meksykański upoważnił komisyę francuską do nrządzenia się w forcie Gwadelupy dla czynienia obserwacyi.

Na orkiestrę krakowską złożył na ręce p. Eminowicza pewien dostojnik duchowieństwa 20 złr. oświadczając przytem, że corocznie będzie nadsyłał takąż kwotę.

Na teatr poznański złożył w Administracyi *Reformy* p. Witold Wolański 2 złr.

Repertoar teatralny.

Czwartek: 24 listopada: „Sergiusz Panin" Ohnet'a, w przekładzie J. Arwina, po raz czwarty. Uwertnra: Il finto Stanislao Verdiego.

Piątek 25 listopada: Koncert pani de Blanc ze współudziałem p. Szancera, pianisty.

Sobota 26 listopada. „Słonecznik". kom. w 4 aktach Zygmnnta Sarneckiego, po raz pierwszy. Rozpocznie: Marsz Smutnego

---

Wiadomości urzędowe. Konkursa: Posady nauczycielskie stale obsadzić się mające: 1) Przy szkole czteroklasowej męskiej w Jarosławiu posada nauczyciela kierującego z płacą roczną 600 złr., z dodatkiem za kierownictwo 100 złr. i wolnem pomieszkaniem. 2) Przy szkole sześcioklasowej żeńskiej w Jarosławiu dwie posady nauczycielek starszych z płacą po 600 złr. i dwie posady nauczycielek młodszych z płacą po 360 złr. 3) Przy szkole dwuklasowej w Oleszycach Starych posada nauczyciela kierującego z płacą roczną 350 złr., wraz dodatkiem za kierownictwo i wolnem mieszkaniem. 4) Przy szkołach etatowych w Rzeplinie, Korzenicy, Świętem, Miękuszu Nowym, Chotyłubiu, Gorajcu, Horyńcu, Zapałowie i Żukowie posada nauczycieli starszych z płacą po 300 złr. i wolnem mieszkaniem — termin do 30 grudnia b. r.

Sprawy sądowe.

Podpalenie.

Przewod. r. s. Korytowski ass. r. s. Balzar, ad. Jendl zast. prok. Prussnig, obr. Machalski.

Przys. pp. dr. Kirschner, Gottlieb, Koziarski, Bąkowski, Homolacz, Popiel, Klein Borkowski, Goebel, Bartynowski, Rydel, Meissner.

W karczmie było wesoło i gwarno, wiejska muzyka rżnęła od ucha, a ochocze pary wykręcały się siarczyście na odsiebkę. Bo też dziś niedziela i „muzyka", a choć w Gruszowie niedziela przypada jak gdzieindziej raz w tydzień, to przecież mnzyka nie powtarza się tak często.

W karczmie rej wodził Magdziarz, zamożny parobek z sąsiedztwa i ochocił się nie pomału, bo to po jutrze jego wesele z Franką Przeciszowską; fundował więc parobkom gorzałkę, sam często zakrapiając, a i do basów sypał gęsto a nie skąpo.

Ale Franki nie było w karczmie, wymawiały ją przygotowania do weseliska — nie bardzo się niemi jednak widać zajmowała, bo stała oparta o róg swej chałupy i patrzała zamyślona w spokojną noc letnią. Przed nią stał Kuba Kundas, tęgi parobczak, służący u sąsiada wójta, który smalił do niej cholewki, ale z mniej szczęśliwym sukcesem niż Magdziarz

„Albo się zabiję,
„Albo się powieszę —
„Przed twojemi drzwiami
„Do góry nogami."

Zanucił z cicha Knba.

Zaśmiała się dziewncha, a ładna była bardzo, kiedy tak w blasku księżyca jaśniała sama urodą i świeżością lat siedmnasta.

— Ej! obwiesisz się ta, obwiesisz...

— A jużci, że się obwieszę! Ej Franciu, Franciu, szkoda cię, bo się zmarnisz z Magdziarzem, a mnie jak żyć bez ciebie? a tu mi cię matuś dać nie chcą. — I chciał objąć ją ramieniem, ale jak żmijka wysnnęła mn się zgrabnie i stanęła opodal, szczerząc doń białe i drobne swe ząbki.

— Czemuż mi cię matuś dać nie chcą, we mnie tak dusza jak i w inkszym, a choć ja biedniejszy od Magdziarza, toć i twój ojciec nie miał więcej, jak się z panią matką żenili!

— Matuś nie chcą, boć i ja nie chce, bo cię znam, żeś ty taki gorliwy (prędki) i niezgodny, tobyś mię bijał.

— A któż ci to mówił? Nikt ino Józka Kulinszczonka!

— Ano jużci Józka.

— Tej ta nie wierz, bo ona ma złość wielką do mnie, żem się z nią nie chciał żenić, a jeszcze jej kawalira wygnał z łóżka, jak mię gospodarz do pilnowania domu zostawili. Ale jakbyś mi potem miała zarzut gadać na oczy, to wolę się kaj indziej ożenić. Tać mi się i trafia porządna wdowa z gruntem, ale się boję, że się oboje zmarniejewa.

— Ano, ja wiem, że przepadnę, bo ten Magdziak z piusów, a ciągnie sam, jakby się w garncu gorzałki urodził. Cóż mam robić, kiej matuś kazali.

— A mnie matuś wygnali, jakem dwa razy z trunkiem przyszedł i pić nie chcieli, a przecie żydowi wracać nie mogłem...

Wtem skrzypnęły drzwi od chałupy i Franka przypadła do sieni. Kuba stał chwilkę. a potem zwolna poszedł do karczmy.

— A! Knba! — zawołał Magdziak, widząc go wchodzącego — chodźno napijewa się!

— Nie będę pił z tobą, co mi dziewnchę odbierasz. Pamiętaj se, że cię kiedy nbiję, będziesz świetniał (chorował) i ani ty, ani ona nie będziecie mieć pociechy.

— A jak cię chce, to się żeń! nie będzie ta. to iuna — odparł Magdziak. Spasowali jeszcze chwilę, a potem napili i rozeszli się niby w zgodzie.

We wtorek jechał Przeciszowski końmi wójta po piwo i gorzałkę na wesele, Kuba powoził.

— Nie smné się Kuba — mówił doń w drodze — ja ci wszystko wrócę, coś na zaloty wydał.

— Nie chcę ja waszych pieniędzy, nie ciągnęliście mię do siebie, ale dziewki szkoda, bo się z Magdziarzem zmarni, będziecie widzieć, że on skapie.

— Jak to skapie?

— A skapie, skapie! — mówił Kuba nie tłomacząc się bliżej. Przyjechawszy, zrzucił beczułki w chacie Przeciszowskiego, jakby ze złością i pojechał do domn.

We środę miał być ślnb Franci, ale już we wtorek zaczęło się weselisko; gospodarstwo, szwagier ich Hardabuz, Magdziak i knma Gibałowa, co pomagała piec placki, zasiedli razem do wieczerzy.

— Nie boicie się kumie — ozwała się Gibałowa do Hardabuza — dyć coś na was zagląda z za chałupy.

Rzeczywiście głowa jakaś wychyliła się z cieni nocnych, ale znikła natychmiast. Za to chłopak Gibałowej wpadł do izby skarżąc się, że gdy spał pod chatą, jakiś chłop w siermiędze białej pociągnął go za nogi i uciekł.

Knm Hardabuz rozśmiał się z pytania Gibałowej, był już na pół pijany — bo przecie to wesele, a po trzeźwemu biednemu naszemn chłopkowi weselić się trudno.

Koło jedenastej rozeszli się godownicy na spoczynek; gospodarz i Hardabnz na boisko, a kobiety zostały w izbie. Koło trzeciej gospodarz poczuł, że go ktoś budzi.

— Wstawajcie gospodarzu — wołała Gibałowa.

Zerwał się Przeciszowski i wypadł z stodoły; na polu uderzył go blask ognia; stajnia stała już w płomieniach. Wpadł do stajni, wyciągnął swą krówkę, a potem zbudził w chacie śpiących i ratował z nimi co mógł.

Do ognia zbiegli się sąsiedzi; między nimi najbliższy wójt, który wychodząc z domu, widział Kubę na pół ubranago i zapędził go do ratowania — a i inny sąsiad jeszcze przed wójtem zdążający do ognia już Kubę przed chatą zastał, bez siermięgi jednak, w której w owym dniu chodził.

Przypomniano sobie na szczęście Hardabuza i zbudzono go w płonącej już stodole, byłby wczorajszą swą ochotę życiem przypłacił Ratunek płonących budynków był niemożebny — chata, stodoła i stajenka wartości przeszło 300 złr. spłonęły.

Gospodyni w pierwszej chwili żalu posądzała szwagra, czy on czasem ich nie podpalił, bo to zwyczajnie, jak w rodzinie dalszej, swary między nimi były, ale Harabuz przed Panem Jezusem snmitował się, zakładając palec na palec, że tego nie zrobił — wszak sam o mało w palącej się stodole nie zginął. Więcej słuszności miał gospodarz, podejrzywając Kubę, bo ten i złość miał do nich i odgrażał się na Magdziarza i ten człowiek szpiegujący koło chaty, a podobnie w górnicy, jak Kuba i inne poszlaki usprawiedliwiały podejrzenie. Sznkając koło chaty znaleźli w otaczającym ją z jednej strony grochu dołek świeżo wygnieciony, a wiodący do drogi, gdzie sprawca oczekiwał prawdopodobnie na stosowną chwilę. A i zachowanie się Knby przy ogniu było takie, jakby się cieszył z klęski sąsiada, a niedoszłego teścia.

Uwięziono Knndasa — do ostatniej chwili wypierał się on zarzncanej mu zbrodni. Przysięgli nzuali go jednogłośnie niewinnym zbrodni podpalenia.

Dział ekonomiczny.

Eksploatacya fosfatu na Podolu. Nie dawno donosiliśmy o tej sprawie, dziś możemy podać bliższe szczegóły.

Wiadomem jest od dawna, że na Podolu rosyjskiem znajdują się dość znaczne pokłady fosforytów zajmujące przestrzeń 20,900 hekt. (78000 mórg pruskich), których grubość wynosi 3—4 metrów, zaledwo kilka stóp pod ziemią leżących. Zawartość fosfatu wynosi w pokradach tych około 60 proc. Od bardzo dawna wiedziano już, że fosforyt egzystuje na Podolu — ale nie było nikogo, coby się był tą pracą zajął — dopiero angielscy kapitaliści wiedząc co za zyski wyciągnąć z tego mogą, wydzierżawili wspomniany obszar płacąc po 2 rs. z hektaru dzierżawy na rok zobowiązując się czynsz ten podnieść po rozpoczęciu eksploatacyi na 100 rs. z hektaru. Dotychczas wprawdzie tylko kilka wagonów wysłanych zostało do Czech — w najbliższym jednakże czasie zamówiono transporta dość znaczne w dyrekcyi na kolej Karola Ludwika. Fosforyty te znajdują się w formie knlistej — taflowej i w nieforemnych kawałkach — głównie na lewym brzegu Dniestru pomiędzy stacyą Uszyca a Mohilewem. Dla ich twardości były nżywane dotąd do naprawy dróg i szos. Schawckhöfer znalazł w 25 próbach zawartość kwasu fosforowego — 23, 29—38, 81 proc. Sądzimy, że wywóz tych fosforytów nie napotka przeszkód żadnych, gdyż cło wywozowe nałożone od niedawna przez rząd rosyjski na mąkę i węgiel z kości, zostało w najnowszym czasie zniesione.

Nowa cukrownia pomiędzy Warszawą a Mławą powstać ma na akcye.

Kursa handlowe niedzielne otwarte zostaną w Piotrkowie.

Wawrzyniec Stein znakomity ekonomista wiedeńskiego uniwersytetu kończy jutro wykład swój o rolnitwie i własności ziemskiej w nauce administracyi państwowej i o dzisiejszych zadaniach tejże. Wykład ten wyjdzie niebawem w osobnej broszurze.

Nafta kaukazka. Towarzystwo eksploatujące naftą kaukazką stara się o ugodę z kolejami warszawsko-wiedeńską i bydgowską o przewożenie nafty kaukazkiej do zachodniej Europy. w specyalnych — pobudowanych na ten cel wagonach. Wogóle nieustają usiłowania, żeby naftę kaukazką postawić w możności kenkurowana z amerykańską.

Instytucya magazynów zbożowych i warrantów ma być nareszcie urzeczywistnioną w Rosyi, a starania, żeby ten warunek wszelkiego rozwoju handlu został zaprowadzony i w Królestwie nie ustają. Wina, że dotąd nie rozwinęły się magazyny zbożowe w Królestwie, ma spadać przeważnie na dyrekcye kolei, w których nepotyzm kwitnie i wydziały handlowe i statystyczne tych dyrekcyj są istnem *lucus a non lucendo.*

Port naftowy w Riece (Fiume) będzie rozszerzony chodzi jesze o nabycie gruntu który jest własnością pewnego młyna.

Wiedeń, 21 listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono — sztuk nierogacizny, a mianowicie 900 ciężkich, 1194 średnich bakonów i 1625 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony od 52 — 55 złr., za średni towar od 48 — 51 złr., za warchlaki od 32 — 42 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. (A. Krzysztofowicz i Sp. Caffé Stierbök).

Wiedeń, 21 listopada.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·82 — 9·85, gotowa 9·80—10·50, na jesień 9·40 — 9·50. Owies na wiosnę 6·80 — 6·83. Owies na jesień 6·40 — 6·75. Owies handlowy 6·25 — 6·40. Zyto węgierskie 7·60 — 7·90 Zyto na wiosnę 1883 7·75—7·77. Zyto na jesień 7·60 —7·90. Kukurudza na wrzesień październ. 8·50—8·60 gotowa 8·40—8·50.

Spirytus 32·25—32·50.

Nafta 23·25—23·50.

Ostatnie wiadomości.

Do *Pester Lloyda* donoszą z Wiednia, że w piątek odbyła się narada szerszego koła członków niemieckiego stronnictwa ludowego, w której oprócz innych wzięli udział Walterskirchen, Kronawetter, Singer i członkowie demokratycznej partyi z dzielnicy Josefsstadt. Przedmiotem narad były środki agitacyjne, za pomocą których możnaby wpływ i stosunki stronnictwa rozszerzyć. Wynikiem narad było utworzenie stałych komitetów agitacyjnych w większych miastach Czech, Morawii i Styryi.

Nowosti donoszą, że w sferach rządowych zamierzają przyłączyć komisyę czasową do spraw włościańskich w Królestwie Polskiem do wydziału ziemskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Pobyt barona Giersa w Warzinie trwał dwa dni. Po przybyciu do Berlina cesarz Wilhelm zaprosił dostojnika rosyjskiego na obiad i udzielił mu dłuższego posłuchania. Poprzednio konferował z cesarzem generał Schweinitz, ambasador niemiecki w Petersburgu.

Giers udaje się z Berlina do Wiednia, z powrotem zaś w Petersburgu stanie dopiero około nowego roku. Dzienniki berlińskie witają Giersa z najżywszem zadowoleniem, przemawiając za utrzymaniem starej doświadczonej przyjaźni z Rosyą.

Car z carową przybył z Gatczyna do Petersburga, przejechał przez miasto w otwartych sankach i był obecny na uroczystości pułkowej moskiewskiego pułku.

Wszyscy rachmistrze, buhalterzy banku skopińskiego, oraz członkowie zarządu miejskiego w Skopinie oddani zostali pod sąd za oszustwo.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Wiedeń, 22 listopada. *Tribüne* donosi z Berlina, że podróż Giersa ma na celu porozumienie się z dworami zagranicznemi co do kwestyi cłowej, socyalnej, co do budowy fortec na granicy galicyjskiej, kwestyi ramienia Dunaju Kilia i zniesienia południowo-niemieckich poselstw.

Berlin, 22 listopada. *Nordd. Allg. Ztg* domaga się podwyższenia cła od drzewa.

Kreuz Ztg donosi o dalszem przejęciu niektórych kolei na skarb państwa.

Paryż, 22 listopada. Dziennik *Paix* donosi, że znany rewolucyonista ks. Krapotkin uciekł do Londynu.

Konstantynopol, 22 listopada. Porta postanowiła w Albanii silny rozciągnąć kordon od granicy Czarnogóry.

(Telegr. biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 listopada. Prezydent Smolka przesłał dnia 18 b. m., za pośrednictwem ochmistrza dworu cesarzowy powinszowanie, imieniem Izby poselskiej Rady państwa. Otrzymał on telegram ochmistrza Nopcsa, w którym tenże prosi go, aby Izbie za życzenia jej wyraził najłaskawsze podziękowanie cesarzowy.

Wiedeń, 22 listopada. Edelbucher poseł do Rady państwa z okręgu Linc, Urfahr. Ottensheim złożył mandat ze względu na zdrowie.

Berlin, 22 listopada. Wczoraj przybył tu rosyjski poseł w Londynie, Mohrenheim, i zaraz odwiedził Giersa, który dzisiaj na Frankfurt i Bazyleę odjechał do Włoch.

Paryż, 22 listopada. Izba przyjęła pazedłożenie ratyfikujące układ zawarty co do terrytoryum Congu przez pełnomocnika Brazza.

Członek międzynarodowego stowarzyszenia Bernard został tu wczoraj aresztowany z powodu ostatnich zajść w Lyonie.

Londyn. 22 listopada. Sąd karny skazał oskarżonego Brookshawa za przesłanie księciu Walii listu z pogróżkami, na 12 lat ciężkich robót.

Rzym, 22 listopada. Księga zielona oddana już do druku, przedłożoną będzie Izbie 7-go lub 8-go grudnia.

Belgrad, 22 listopada. Szef sekcyjny ministerstwa skarbu Wukasin Petrowicz i dyrektor urzędów cłowych Stojanowicz odjeżdżają jutro do Berlina dla zawarcia serbsko-niemieckiego układu handlowego.

Kopenhaga 22 listopada. Duński Sejm (*Landsting*) polecił ministrowi wojny, podobnie jak w roku poprzednim, kredyt 72,283.000 na utrzymanie wojska i floty, rozdzielić na dziesięć lat.

Aleksandrya, 22 listopada. Według ostatnich doniesień cholera w Mekce grasuje jeszcze ciągle.

W Egipcie dwunasty procent wojsk angielskich odpada na żołnierzy złożonych chorobą.

Kair, 22 listopada. Wiadomości o odstąpieniu portu Massua na rzecz króla Abissynii zaprzeczają urzędownie,

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 listopada 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·05	76.30
„ srebrna „	76·75	77·—
„ złota „	93·90	94·20
6% Węg. „ „	118·50	116·90
Losy z r. 1860	130·—	130·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	828·—	830·—
„ kredytowe	285·75	285·90
Londyn	119·15	119·15
Dukat	5·65	5·65
Napoleondor	9·47	9·47
Lombardy	135·—	135·60
Losy z r. 1864	171·75	172·—
Akcye Karola Ludwika	303·—	303·50
„ Lwowsko-Czerniow.	166·25	166·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	158.—	159·—
„ Anglo Banku	119·50	119·—
5% Obligacye Indemn. gal	98·50	99·—
Losy premiowe węg.	115·75	116·—
Akcye Koszycko-Bogum.	142·75	142·75
„ Północno zachodnie	196·—	196·50
6% Listy hipoteczne	100·75	101·—
Marka	58·45	58·40
Ruble papierowe	116·50	117·25
4% Renta złota węg.	84·75	84·80
5% Austr. Renta pap. nowa	90·75	91·—
Akcye Siedmiogrodzkie	166·25	158·50

Berlin d. 22 listopada 1882.		
Wiedeń	170·65	170·35
Bauknoty	170·95	170·50
Warszawa	199·15	200·50
Ruble	199·25	201·15
5% Listy zast. król. polsk.	60·75	61·75
4% „ likwidacyjne	52·80	53·80
Akcye Karola Ludwika	128·50	132·50
„ kredytowe	489·50	504·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Nr. 435/882.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Na mocy upoważnienia Wysokiego Wydziału kraj. we Lwowie z d. 8 listopada 1882 L. 53219 rozpisuje się niniejszem licytacyę na dostawę surowych artykułów żywności do szpitala św. Łazarza w Krakowie w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1883 potrzebnych, a to w następujących osobnych grupach z wymienieniem ilości prawdopodobnie w ciągu roku potrzebnej z każdego artykułu mianowicie:

I. Grupa.

Mięso wołowe	26.500	kilo
„ cielęce	15.100	„
„ skopowe	—.100	„
Kości	1.300	„

II. Grupa.

Smalec	1.900	kilo
Słonina	2.000	„

III. Grupa.

Grysik pszenny drobny	1.000	kilo
Mąka pszenna Nr. 0	—. 50	„
„ „ „ 1	1.050	„
„ „ „ 2	8.800	„
„ „ „ 3	8.600	„
„ „ „ 4	7.670	„
„ „ „ 5	2.050	„
„ żytnia na chleb N. 2	34.000	„
„ „ „ „ 3 / „ ewent. pszenna „ 9	4.866	„
Otręby żytnie	1.200	„

IV. Grupa.

Kasza częstochowska	1.080	kilo
„ tatarczana	2.000	„
„ jęczmienna	4.000	„
„ perłowa	6.000	„
„ jaglana	6.600	„

V. Grupa.

Groch	2.350	kilo
Fasola	2.000	„

VI. Grupa.

Wino białe	4.200	litr
„ czerwone	400	„

VII. Grupa.

Cukier	2.700	kilo
Kawa	860	„
Ryż cały	5.200	„
„ łamany	600	„

VIII. Grupa.

Słoma	30.000	kilo

Licytacya odbędzie się w kancelaryi Komitetu szpitala św. Łazarza w d. 30 listopada 1882 od godziny 10 do 12 w południe za pośrednictwem pisemnych ofert znaczkiem stęplowym na 50 ct. zaopatrzonych i należycie opieczętowanych.

Oferty wniesione po oznaczonym terminie, lub zawierające jakiekolwiek zastrzeżenia lub ograniczenia czyniące zależnemi dostawę artykułów jednej grupy od potwierdzenia dostawy grup innych, wcale uwzględnionemi nie będą.

Każden z oferentów winien zadeklarować o dostawę której lub których grup artykułów żywności ubiegać się ma zamiar i oznaczyć to wyraźnie na kopercie oferty.

Oferty opiewać mają na ceny stałe a nadto zawierać wyraźne oświadczenie, że warunki licytacyi dokładnie są oferentowi wiadome, i że takowych dotrzymać się obowiązuje.

O dostawę artykułów żywności poszczególnemi grupami objętych, ubiegać się mogą wszyscy posiadający prawne warunki do zawierania umów, jeżeli są producentami, lub notorycznie znanymi kupcami poszczególnych artykułów żywności, posiadającymi towar z pierwszej ręki.

Wykluczeni od przedsiębiorstwa dostawy są wszyscy przedsiębiorcy, handlarze i liweranci zajmujący się liwerunkami z zawodu.

Wreszcie do ofert dołączone być mają jako wadyum następujące kwoty:

do artykułów w grupie	I.	wyszczególnionych	1.800 złr.
„	II.	„	280 „
„	III.	„	950 „
„	IV.	„	280 „
„	V.	„	45 „
„	VI.	„	200 „
„	VII.	„	350 „
„	VIII.	„	66 „

Bliższe warunki dostaw odczytane być mogą każdego dnia w godzinach urzędowych w kancelaryi Dyrekcyi szpitala rzeczonego.

Z Komitetu administr. szpitala św. Łazarza.

Kraków dnia 17 listopada 1882. 1066 2 3

JENERALNE

Przedsiębiorstwo Budowy Kolei Jarosławsko-Sokalskiej

rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na rozwóz żelaznych materyałów torowych, jakoteż żelaznych konstrukcyi mostowych i cementu.

Ogólna cyfra rozwozu wynosi 546,336 Tonn-Kilometrów, z których przypada na materyały torowe 505,882 Tn.-Km., na żelazne konstrukcye 14.005 Tn.-Km., a na cement 26,449 Tn.-Km.

Rozwóz uskuteczniać się będzie po części ze Lwowa, po części z Jarosławia.

Tylko oferty na całość rozwozu brzmiące i niepauszalne będą uwzględniane.

Wadyum ofertowe wynosi 3500 złr. w. a.

Termin ostateczny do wnoszenia ofert u podpisanej Dyrekcyi w Jarosławiu ustanawia się na **27** b. m., w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert.

Bliższe szczegóły i warunki tego rozwozu dotyczące przeglądnąć można każdego czasu w Jarosławiu.

Jarosław d. 15 Listopada 1882. 995 3 3

DYREKCYA

Jeneralnego Przedsiębiorstwa Budowy Kolei Jarosławsko-Sokalskiej.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 22/11.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 —	118 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 25	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 65	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 50
4%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	100 —	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 25	99 —
4	„ „ „ „ „	90 75	91 25
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 50	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 75	98 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 50	99 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 50	87 —

Lwów, dnia 21/11.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	98 25	98 75
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	— —	91 25
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 60	102 10
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 75	98 50
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 —	100 50

Wiedeń, dnia 21/11.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 30	76 45
4½	„ „ srebrna „ „ 100	77 —	77 —
4	„ „ złota „ „ 100	94 20	94 40
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	91 —	91 20
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 —	118 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 10	130 60
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	135 50	136 25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 90	171 30
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	170 50	172 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	40 —	42 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	144 50	145 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	118 90	119 20
4	„ „ „ „ 100	84 90	85 05
5	„ pap. „ „ 100	83 90	84 15
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	116 —	116 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 —	116 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	107 90	108 30

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	101 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 25	100 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102 25	108 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	33 50	34 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 —	25 25

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 —	101 [illegible]
5	„ „ „ „ „ „ 100	— —	98 [illegible]
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 [illegible]
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 [illegible]
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	102 —	[illegible]
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	[illegible]
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	— —	[illegible]
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	98 [illegible]	[illegible]
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	101 50	102 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 —	100 15
4½	„ „ „ „ „ „ 100	99 85	100 —
4	„ „ „ „ „ „ 100	93 80	94 —

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 —	94 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 75	106 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	99 75	100 25
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	96 —	96 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 25	93 75
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	— —	95 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 20	99 40
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	91 —	91 50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 50	134 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 50	93 —
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90 50	91 —

L O S Y.

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	173 50	174 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	109 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22 75	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	[illegible] (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 50
—	[illegible] na 40 złr. m. k. „ „	35 25	35 75
—	[illegible]onego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 50	13 —
—	[illegible] na 10 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	[illegible] na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	[illegible]ngskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 —	25 —
—	S. [illegible] na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	[illegible]lawowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
—	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
—	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	27 75	28 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Angiobank na 120 złr.	119 —	119 50
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	109 60	110 50
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	229 —	229 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	285 90	286 20
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr	277 —	277 50
5	Hipeteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	830 —	832 —
5	Unionbank na 100 złr.	114 —	114 55

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	166 50	167 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2712 —	2717 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	193 —	194 50
5	Karola Ludwika na 210 „	307 —	307 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	143 75	145 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	166 50	167 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	21 —	21 50
bez %	Prag Duxer	50 50	51 —
5	Rudolfa na 200 złr.	164 25	165 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	158 —	158 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	345 50	346 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	135 50	136 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	158 50	159 50
5	Nordosty na 200 „	157 75	158 50

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 66
20-to Frankówki „ „	9 47	9 48
20-to Markówka „ „	11 68	11 70
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 74	9 76
Funty szterlingi „ „	11 89	11 93
Tureckie liry złote „ „	10 78	10 80
Banknoty włoskie „ „	46 95	47 05
Ruble papierowe „ „	117 25	117 50

Warszawa, dnia 21/11.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	98 75	99 —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 50	86 75
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 75
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 —
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 20

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukar[illegible]